

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL — ŚWIDNIK”
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 9 (550)

31 marca 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

METALOWCOM W DNIU ICH ŚWIĘTA — POMYŚLNOŚCI!

Konferencja związkowa nauczycieli

14 marca br. delegaci świdnickiego środowiska nauczycielskiego spotkali się na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego w Świdniku. Obrady otworzyła witając zaproszonych gości i delegatów — Maria Hak, prezes Rady Zakładowej ZNP, która również w imieniu ustępującego zarządu przedstawiła sprawozdanie z działalności rady w mijającej kadencji.



foto: T. Sugier

W swoim wystąpieniu nawiązała do niedawno zakończonych obrad VIII Zjazdu PZPR przedstawiając zadania jakie wynikają dla nauczycieli z uchwał tego największego partyjnego forum. Mówiąc o środowisku świdnickim Maria Hak podkreśliła, że wszystkie zadania jakie postawiła przed sobą organizacja związkowa nauczycieli w mieście zostały zrealizowane z wykorzystaniem różnorodnych form i metod pracy. Świadczy o tym między innymi analiza wyników nauczania, które z roku na rok charakteryzują się korzystniejszymi wskaźnikami. Osiągnięcie takich wyników — powiedziała

(Dokończenie na str. 2)

Sprostowanie

W numerze 8 (549) „Głos Świdnika” przedstawiając nowo wybrane władze związkowe — w pośpiesznym przygotowywaniu materiałów do druku pominięto w składzie RZ wiceprzewodniczących tow. tow. Romana Boguckiego i Tadeusza Marcuzka. Za pomyłkę przepraszamy!

Zdzisław Szymanek — Metalowiec Roku

Coraz więcej pracowników wytwórni sięga we współzawodnictwie po zaszczytny tytuł Metalowca Roku. Tytuł ten na szczeblu zakładowym uzyskał nie tak dawno wzorowy tokarz z wydziału mechanicznego Zdzisław Szymanek.

— Przed wszystkim serdeczne gratulacje za wyróżnienie i życzenia dalszych sukcesów...



wydziale rozpoczął pracę w zespole. Do czteroosobowej brzołady oprócz mnie należeli: Józef Wróbel, Jan Jabłoński i Józef Szczerba. Wyciągaliśmy średnio 130 proc. normy miesięcznie. W 1965 roku powołany zostałem do służby wojskowej. Po trzech latach powróciłem do zakładu podjąwszy pracę w wydziale mechanicznym. W międzyczasie wstąpiłem do PZPR. Aby nie stać na uboku rzecz prosta trzeba było wziąć się również i za pracę społeczną. Przez dwie kadencje pełniłem funkcję przewodniczącego rady oddziałowej. Uczestnicząc nadal czynnie we współzawodnictwie indywidualnym i brygadowym. Uważam, że wytrwała i rzetelna praca zawodowa niesie wiele satysfakcji.

— A ta druga, społeczna?

— Oczywiście — także! Wystarczy przypomnieć choćby tylko o czynach partyjnych. A głównie na 35-lecie PRL. Pamiętam jak wspólnie z kolegami z wydziału układaliśmy kabel wzdłuż szosy za kinem... Nie była to łatwa robota. Nie zmieściliśmy się wte-

(Dokończenie na str. 2)

Młodzi w partii

Na odbytej w marcu br. Egzekutywie KZ PZPR zostali przyjęci w poczet kandydatów na członków partii dwaj uczniowie czwartej klasy Liceum Zawodowego w Zespole Szkół Technicznych — Waldemar Kubacki i Krzysztof Lysiak.

To wydarzenie jest pierwszym w długolej historii szkoły i zainteresowani tym faktem poprosiliśmy uczniów o rozmowę.

WALDEMAR KUBACKI.
Co zdecydowało o podjęciu przez Ciebie decyzji wstąpienia w szeregi partii?

— Jako członek organizacji młodzieżowej a później przewodniczący zarządu w pionie liceum zetknąłem się z wieloma problemami i postawami, które między innymi wpłynęły na to, że obecnie czuję się bardziej zaangażowany społecznie i chyba posiadam wystarczającą wiedzę społeczną do podjęcia takiej decyzji. Lubię pracować społecznie, interesuje mnie ideologia naszej partii i jestem przekonany, że jako członek partii będę miał większe możliwości sprawdzenia się w działaniu.

— Jakimi motywami kierują Tobą w pracy społecznej?

— Trudno mi je określić ale wydaje mi się, że to co robię wpływa z mojego stosunku do szkoły, do kolegów a w końcu do życia. Uważam, że nie można skupić się na jednej dziedzinie, np. w moim przypadku na nauce i tylko na nauce. Wiele cennych inicjatyw marnuje się tylko dlatego, że nie ma kogo ich sprzecyzować i ukierunkować. Trzeba się udzielać aby coś dla kogoś zrobić i widzieć sprawę poza czubkiem swojego nosa.

— Co zamierzasz robić po ukończeniu liceum?

— Chcę podjąć studia administracyjne w UMCS. Jeżeli się nie

powiedzie, zdecyduję się pewnie na szkołę wojskową.

— Czy jesteś dobrym uczniem?

— Nie jestem złym uczniem. Osiągam średnie wyniki. Uważam, że dążenie do najlepszych wyników w nauce, jest bardzo potrzebne, ale nie może być celem samym w sobie. W szkole trzeba pracować również tak aby

widzieć oprócz ocen, kolegów z ich problemami i kłopotami — po prostu żyć w tej społeczności traktując wszystkie jej problemy jako również swoje.

— Jak przeżył koleży Twoje wstąpienie do partii?

— Trochę ich to zaskoczyło, część nie wierzyła. Jestem prze-

(Dokończenie na str. 2)

AMBITNY ZAMIAŁ

CZTERY LATA PRACUJĄ ZE SOBĄ W BRYGADZIE WIRYSKI-WACZEK IM. RÓŻY LUKSEMBURG W ODDZIALE PODZESPOŁOW MOTOCYKLA — MARIA Blicharz, TEOFILA STRZĘCIWIL, KRYSZYNA ŚWIDER, DANUTA JASINSKA i CZESŁAWA SAMBORSKA.

Te ambitne, zdyscyplinowane i pracowite kobiety nie szczędzą swego wysiłku dla realizacji planowych zadań produkcyjnych w wydziale — mów w rozmowie o tej właśnie brygadzie — mistrz Władysław Rasiński. W minionym roku kobiety z tej brygady przepracowały poza planem blisko 3 tys. godzin w produkcji, przy wykonywaniu części zamiennych. Natomiast na prace społeczne przeznaczyły 400 godzin. Pracowały przy malowaniu maszyn i pieców, porządkowaniu gniazd roboczych i szatni. Malowały również sanki dla dzieci wysyłanych na zimowisko przez dział socjalny. Ich praca i wysiłki zostały należycie ocenione. W ramach ruchu współzawodnictwa przyznano im dyplomy i nagrody.

Nasze dotychczasowe osiągnięcia zawdzięczamy w dużej mierze mistrzom Tadeuszowi Czap-

czyńskiemu i Władysławowi Rasińskiemu — dodaje z kolei brygadziстка Maria Blicharz. Obaj wiele od nas wymagają w pracy zawodowej ale też nie szczędzą fachowych porad i wskazówek. Mamy ambitny cel zdobyć tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że nie będzie to łatwe. W samym tylko naszym wydziale

kilka innych brygad kobiecych ubiega się również o ten zaszczytny tytuł. Nie tracimy jednak nadziei i kreślimy ambitne plany. Wierzymy że cierpliwość, rzetelność, poświęcenie — cechy typowo kobiece pozwolą kobietom z brygady im. R. Luksemburg dopiąć celu. Napiszemy o nich wtedy po raz drugi.

k-k



foto: K. Majkowska

Świąteczne spotkanie

Spotkaniem aktywu kobiecego WSK z kierownictwem polityczno-administracyjnym zakładu zainicjowanym przez komisję kobiet pracujących RZ zakończono w naszym przedsiębiorstwie imprezy związane z Dniem Kobiet. W dwugodzinnej rozmowie pań z szefami zakładu poruszono wiele problemów nurtujących żeńską część załogi stanowiącą czwartą część pracowników WSK. Działaczki związkowe, przedstawicielki ogniw wyższego szczebla przekazały życzenia przewodniczących ZG ZZM i WRZZ paniom z WSK oraz poinformowały zebranych o tematyce prac podejmowanych przez komisję tych instancji. Życzenia i podziękowania za codzienną rzetelną pracę na bardzo często najniewznieślijszych stanowiskach przekazał w imieniu kierownictwa dyrektor naczelny Jan Czogała, który powiedział również, że troska władz przedsiębiorstwa jest przyjęciem takich rozwiązań organizacyjnych by w jak największym stopniu umożliwić kobietom godzenie ich życiowych ról pracowniczych, matki, gospodyni domowej, działaczki społecznej. Nasze problemy są wspólne — podsumował prowadzący spotkanie przewodniczący RZ Zdzisław Mazur — i wspólnymi siłami będziemy je — mam nadzieję skutecznie — rozwiązywać. Działaczki z komisji kobiecej postanowiły część pieniędzy przeznaczonych na obchody święta kobiet przekazać na budowę zamajskiej filii CZD.

m.

Dar serca

W Świdnickim Oddziale PKO miało miejsce 19 marca br. niecodzienne wydarzenie. Tego dnia pani Olga Kiślak, emerytowana długoletnia nauczycielka i wychowawczyni Świdnickiej młodzieży założyła trzy książeczki mieszkaniowe ufundowane z własnych oszczędności dla trojga wychowanków Państwowego Domu Dziecka im. J. Korczaka w Lublinie. Odkryło się to w obecności dyrektora oddziału — mgra Szewczyka, dyrektora Domu Dziecka — Heleny Adamczyk i prezesa Rady Zakładowej ZNP Marii Hak. Ten szlachetny dar ofiarowany dzieciom przez panią Olę jest pierwszym tego rodzaju w naszym mieście i chyba nie ma potrzeby zbyt wiele o nim pisać aby z szacunkiem i uznaniem ocenić intencje ofiarodawczyni.

Oto co w chwili po zakończeniu czynności związanych z założeniem książeczek powiedziała pani Olga Kiślak:

Do Świdnika przyjechałam w 1948 roku aby od początku organizować nauczanie w tej miejscowości. Po wielu latach pracy, już jako emerytka chciałam coś zostawić szkole podstawowej nr 3 w której pracowałam, myślałam o ufundowaniu szatni lub jakiegoś miasteczka. Za sprawą koleżanek, które odradziły mi pierwotne zamiary postanowiłam przeznaczyć pieniądze na ufundowanie książeczek mieszkaniowych. Janusz Korczak jest dla mnie wielkim bohaterem i właśnie dlatego bardzo chciałam aby ten dar trafił do wychowanków domu dziecka, któ-

ty nosi jego imię. Wybór dzieci pozostawiłam radzie pedagogicznej tej placówki. Bogdan Medak, Iwona Ficek, Danusia Radak, to bardzo sympatyczne dzieci i cieszę się, że właśnie oni otrzymają te książeczki. Gościłam już je wszystkie u siebie w domu 8 marca, kiedy to przyjechały z kwiatami i najlepszymi życzeniami. Dzisiaj również w imieniu dzieci dostalam kwiaty nadzwyczajnie piękne — takie jak ten dzisiejszy dzień w moim życiu.

Rada pedagogiczna — powiadziła Helena Adamczyk — przeanalizowała przy wyborze tej trójki dzieci wszelkie kryteria. Tak bardzo bym chciała aby

Iwona, Danusia i Bogdan sprawdził się, aby te dzieci nie zawiodły naszego zaufania. To pierwszy przypadek w historii naszej placówki aby prywatna osoba ufundowała wychowankom takie trzy książeczki. Kiedy rozmawiałam z tymi dziećmi deklarowały się utrzymywać z ofiarodawczynią stały kontakt a również w razie potrzeby pomagać. Są ogromnie wdzięczne.

Oficjalne, bardzo uroczyste wręczenie założonych dzisiaj książeczek odbędzie się w najbliższym czasie na terenie domu dziecka.

ra.

TRÓJKÓŁKA?



fol.: K. Majkowska

Sensację wzbudził w zakładzie pojazd, którym przyjechał przed biurowiec pan Józef Tyburski z wydziału obrabiarek sterowanych numerycznie. Pan Józef, który 17 z przepracowanych w WSK 25 lat spędził w zakładzie doświadczalnym jest pomysłodawcą, konstruktorem i wykonawcą tego oryginalnego pojazdu. Przysłowie, że potrzeba jest matką wynalazków potwierdziło się tu w pełni. Pomysł wynikł z ciągłego braku środków transportu do przewożenia detali czy materiałów do stanowisk pracy. Później trochę biegania, przemyśleń i z silnika motocyklowego

o pojemności 125 ccm, trzech kółek, ramy, skrawków blach i złomowanych wcześniej części powstał po jakimś czasie pojazd, którym jeździć może 1 osoba przewożąc w specjalnie do tego celu przystosowanym pojemniku do 400 kg materiałów, detali czy narzędzi. Pytaliśmy o opinię społecznego inspektora ochrony pracy, który oszacował pojazd jako bezpieczny. Czy nie jest to przypadkiem panaceum na nasze ciągle kłopoty z wewnątrzzakładowym transportem? Pomysł polecamy ekspertom.

m.

Konferencja związkowa nauczycieli

(Dokończenie ze str.1)

Maria Hak — wymagała od nauczycieli a Świdnickiego szkolnictwa w ogóle pokonania wielu trudności, z których największą jest zbyt mała baza lokalowa placówek oświatowych. W dalszym ciągu sprawozdania prezesa Rady Zakładowej mówiła o ciągłym podnoszeniu przez nauczycieli kwalifikacji zawodowych, konieczności lepszej współpracy szkół z władzami oświatowymi, organizacjami społecznymi i zakładami pracy a także o doskonaleniu metod nauczania, koniecznym przy wdrażaniu reformy oświatowej. Wiele miejsca w swoim wystąpieniu Maria Hak poświęciła omówieniu działalności Rady Zakładowej w dziedzinach kulturalno-oświatowej i społecznej jak również w zakresie organizacji wypoczynku nauczycieli.

W imieniu Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego zabrała głos na konferencji inspektor Feliksa Chojnacka przedstawiając zadania jakie stoją przed szkolnictwem w okre-

sie wdrażania reformy oświatowej. Podkreśliła, że osiągnięcie dobrych wyników nauczania idzie w parze z kształtowaniem właściwych postaw społecznych uczniów, czego dowodem jest między innymi fakt, że 60 proc. uczniów szkół podstawowych a 80

proc. uczniów Świdnickich szkół średnich należy do organizacji młodzieżowych. Feliksa Chojnacka nawiązała w swoim wystąpieniu do bardzo trudnej sytuacji lokalowej Świdnickich szkół informując zebranych, że w trzech Świdnickich szkołach podstawo-



fol.: T. Sugier

Czynem podsumować dyskusję

Oddziałowa Organizacja Partyjna Nr 18 funkcjonuje w wydziałach obróbki galwanicznej, pokryciowej i hartowni. Zrzesza 53 członków i kandydatów ZPPR. O tym co poruszano w trakcie dyskusji przedjazdowej a przede wszystkim o przebiegu realizacji wniosków z dyskusji rozmawiam z I sekretarzem POP tow. LESZKIEM KŁOSEM.

Dyskusja przedjazdowa przebiegała w grupach partyjnych z udziałem aktywów bezpartyjnego i była to okazja aby powiedzieć sobie w formie szczerzej i odpowiedzialnej rozmowy co nas „boli”.

— Co w takim razie „boli” galvanizatorów, lakierników i hartowników?

— Najważniejsze poruszone problemy dotyczyły produkcji a w szczególności rytmiki zaopatrzenia gniazd produkcyjnych w robotę. W czasie kiedy się ciągle mówi o podnoszeniu wydajności pracy, usprawnianiu organizacji itp. czynnikami decydującymi o produkcji ludzie chcą się dowiedzieć dlaczego np. gniazda wydziału obróbki galwanicznej w ubiegłym roku miały tak dużo niezaplanowanych postojów z powodu braku materiałów lub po prostu detali do obróbki. W tym roku to samo obserwujemy w hartowni i wydziale pokryciowym. Poruszono również sprawy związane z jakością pracy, złą jakością niektórych półfabrykatów i detali.

— Mówiło się, sądzę że tak jak wszędzie, o budownictwie mieszkaniowym i poprawie zaopatrzenia. Które z wniosków przedstawianych w dyskusji w ubiegłych wydziałach mogą zostać najszybciej zrealizowane lub może już są realizowane?

Wraz z postępującym wdrożeniem do produkcji motocykla KOS nastąpi dociągnięcie produkcji poszczególnych gniazd produkcyjnych w galwanizacji i mójmy nadzieję przestoje ulegną skróceniu. W wydziale obróbki pokryciowej gniazda anodowania i lakierni detalicznej posiadają zbyt małą przepustowość. Odpowiednie służby przedsiębiorstwa zajęły się już przygotowaniem rozbudowy i modernizacji tych linii co ma jeszcze w tym roku doprowadzić do jej przeprowadzenia. Niektórzy dyskutanci przedstawiali konieczność dopracowania technologii i norm czasowych na wykonywanie detali do samolotu IL-86. Z sygnałów jakie do nas docierają wiemy, że ta sprawa już również jest przedmiotem zainteresowania właści-

wych działów przedsiębiorstwa. Postulowano doraźne poprawy i oczyszczenie kanałów wentylacyjnych przy niektórych stanowiskach pracy. Te prace są już praktycznie zakończone.

— Czy poruszano zagadnienia związane z dyscypliną pracy?

— Tak. Były to jednak krótkie wystąpienia, gdyż pracownicy stawianie tego tematu kwitowali stwierdzeniem: jeżeli będzie właściwy napływ roboty nikt nas nie będzie musiał specjalnie pilnować i rozliczać z wykorzystania czasu przeznaczonego na pracę. Trudno przynajmniej w części odmówić tym głosom racji.

— Jak najkrócej można podsumować wnioski z dyskusji przedjazdowej w naszych wydziałach oraz jakie sprostowania nawiązują się z ich realizacją?

— Poruszyliśmy chyba wiele istotnych zagadnień zarówno z własnego podwórka jak też padło wiele spostrzeżeń dotyczących całego przedsiębiorstwa. Są wśród nich sprawy, których załatwienie nie mogło nastąpić już — wymagają systematycznego działania w celu ich rozwiązania oraz upływu pewnego czasu. Myślę tu o lepszej organizacji międzywydziałowej jak też właściwego zaplanowania obciążenia produkcyjnego niektórych gniazd. Inne, drobniejsze ale też ważne problemy, które przedstawiono w dyskusji są na bieżąco realizowane, a w każdym razie jesteśmy przekonani, że będą wszystkie załatwione.

— Dziękuję za rozmowę.

ra.

Zdzisław Szymanek — Metalowiec Roku

(Dokończenie ze str. 1)

dy w czasie, a jednak wykonał smy zadanie, pracując po prostu dłużej.

— Wieloletnia praca zarobkowa i społeczna w jednym przedsiębiorstwie to możliwość obserwacji wielu zjawisk. Tych negatywnych a i pozytywnych także...

— Na pewno! Cieszy fakt dynamicznego rozwoju zakładu i miasta.

— A życzenia pod własnym adresem?

— Wyraziłem je wcześniej. Nadal liczę się głównie rzetelnością i wytrwałością w pracy, a w dalszych latach chyba już tylko spokojna emerytura.

Rozm. M. K.

Młodzi w partii

(Dokończenie ze str. 1)

konany, że teraz w nasze ślady pójdą inni.

KRZYSZTOF ŁYSIAK.

— Co zdecydowało o Twojej decyzji?

— Po ukończeniu szkoły średniej pragnę podjąć studia wojskowe w kierunku politycznym. Uważam, że praca z ludźmi, których spotkałam w organizacji partyjnej pomógł mi w realizacji zamierzonego celu. Nasze zainteresowania rozbudziła i ukierunkowała nas nauczycielka od pedagogiki, przedmiotu, który bardzo mnie interesuje i pozwala na znalezienie odpowiedzi na wiele pytań, które mnie nurtują.

— Czy uważasz, że jako pierwszy uczeń w historii szkoły, któremu wręczono kandydacką legitymację masz do spełnienia szczególną rolę?

Sądzę iż będę bacznie obserwowany przez kolegów, którzy liczą na to, że wiele spraw z życia szkoły poruszę i będę dążył do ich rozwiązania.

— Możesz wymienić jakiś przykład, który według Ciebie wymaga przeprowadzenia zmian?

Tak, uważam na przykład, że powinien zostać zmieniony program praktyk, gdyż obecnie powoduje tylko stratę czasu, bez żadnych korzyści poznawczych dla uczniów.

— Czy pracę społeczną traktujesz jako obowiązek?

Tak, ale jako taki, który sam sobie nakładam a więc również sam muszę dbać o właściwe jego wypełnienie.

Życzę kolegom spełnienia ich zamierzeń i ambicji dziękuję za rozmowę.

ak.

Podziękowanie

Wszystkim przyjaciółom, znajomym sąsiadom, pracownikom Rady Zakładowej WSK, W. Wrońskiej, I. Dzido, W. Zabickiemu oraz kolegom z wydziału montażu motocykla, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych GRZEGORZA KULCZYŃSKIEGO oraz okazali pomoc i współczucie w ciężkich chwilach serdecznie podziękowania składają

żona, córka i rodzina

Raport o racjonalizacji

Przed miesiącem zamieściłmy w Głosie kontrowersyjne opinie na temat racjonalizacji w WSK. Sprawa ta była ostatnio przedmiotem obrad Egzekutywy KZ. Z rozpatrywanej informacji wynika, że w 1979 r. nastąpiła w stosunku do lat ubiegłych pewne zmniejszenie aktywności racjonalizatorskiej przy zwiększeniu sprawności administracyjnego załatwiania zgłoszonych projektów. Ocena ta sformułowana została na podstawie następujących faktów: liczba projektów zgłaszanych w 1979 r. była o 11,5 proc. mniejsza spadając z 1056 do 934 mimo ogłaszania konkursów i stosowania zachęt podobnych jak w ubiegłych latach. Prawie 400 zgłoszeń wpłynęło dopiero w IV kwartale w efekcie konkursu preferującego ilość składanych projektów. Liczba zastosowanych projektów zmniejszyła się z 532 w 1978 r. do 492 w ubiegłym roku tj. o 7,5 proc. Główne przyczyny takiego stanu rzeczy to: mniejsza liczba projektów, mierna wartość i ograniczona przydatność znacznej ich części, nie malejące wciąż trudności w realizacji (dokumentacja, wykonanie warsztatowe), uwarunkowania materiałowe, brak narzędzi oraz brak perspektyw produkcyjno-rozwojowych motocykla i osłabienie kadrowe niektórych działów. Uzyskane efekty ekonomiczne wzrosły o 4,6 proc. i średni efekt przypadający na 1 projekt wyniósł 54.886 zł. Główne efekty uzyskano w produkcji motocyklowej prawie 12 mln zł i inwestycjach (około 6 mln zł) — suma wypłaconych wynagrodzeń wzrosła o 29 proc. Opóźnienia powodują: kontrowersje, między wnioskodawcami i służbami opiniującymi, przewlekłe sporządzanie dokumentacji, niepełna ewidencja kosztów, niepełne dane na temat narzędzi, przyrządów, urządzeń itp. Istotnym mankamentem, wynikającym z niepełnych danych jest stosowanie ciągle i na dużą skalę wynagrodzeń szacunkowych — poza zakresem zagadnień bhp-owskich, w stosunku do których wynagrodzenie szacunkowe stanowi zjawisko naturalne.

Nagrody za współudział w realizacji projektów wynalazczych były w sumie w 1979 r. o 10,5 proc. wyższe, niż w roku 1978. Stanowiły one ważny czynnik w realizowaniu i wdrażaniu projektów, a także w odniesieniu do większości pracowników uczestniczących w ocenie projektów i we wszystkich fazach załatwiania projektów. Liczba projektów zgłoszonych do Urzędu Patentowego zmniejszyła się o 25 proc. Zostało to spowodowane ograniczonymi możliwościami wykonawczymi zespołu rzeczowników patentowych.

W roku 1980 sytuacja może ulec pewnej poprawie w związku z objęciem szkoleniem rzecznikowskim następnego pracownika. Siedem pozytywnych decyzji Urzędu Patentowego wobec 10 w 73 r. jest oczywiście niezależnych wprost od WSK Świdnik, ale są uzależnione od liczby wcześniej dokonanych zgłoszeń. Ilość zgłoszeń zdecydowanie wzrosła, można liczyć, że dalsze wyniki będą korzystne.

Liczba projektów obcych podanych w niniejszym raporcie w WSK Świdnik nieznacznie wzrosła, ale udział projektów rozpowszechnionych zmniejszył się w porównaniu z

1978 r. Zainteresowanie projektami z zewnątrz jest nadal stosunkowo małe, chociaż warto podkreślić, że w 1979 r. wprowadzono do produkcji 3 obce rozwiązania w ramach ich rozpowszechnienia.

Projekty własne (WSK-Świdnik) były dość licznie oferowane przez dział OWP innym przedsiębiorstwom, przy czym zawarło 10 umów o stosowanie naszych projektów, a wpływy finansowe z tej działalności wyniosły w 1979 r. 654 tys. zł.

Jeśli chodzi o projekty „bez decyzji” na koniec roku, udało się osiągnąć bardzo wyraźną poprawę — o 38,5 proc. — w stosunku do stanu sprzed roku (w 1978 roku sytuacja pod tym względem była szczególnie niekorzystna z uwagi na wielki napływ projektów w IV kwartale). Jak wiadomo — również w IV kw. 1979 r. ilość nowo zgłoszonych projektów była wysoka, ale udało się na tyle usprawnić ich obieg, że liczba końcowa mieści się w dopuszczalnych granicach.

Liczba projektów przyjętych warunkowo, tzn. w celu wykonania prób lub prototypu prawie nie uległa zmianie. Z dotychczasowej praktyki wynika, że znaczna część tych prób kończy się wynikiem negatywnym. Ich stosunkowo wysoka — np. w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami ZPLiS — liczba wynika stąd, że w wielu przypadkach ocena projektów jest negatywna albo rozwiązania są mało konkretne, ale ich autorzy deklarują wykonanie prototypów lub prób we własnym zakresie wierząc w powodzenie. Prośby takie są uwzględniane, tzn. umożliwia się prace i próby, mogące wykazać realność i przydatność tych projektów. Służą to zwiększeniu szans wnioskodawców.

Liczba projektów przyjętych i znajdujących się w stadium realizacji zmniejszyła się o blisko 7 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Oznacza to, że nastąpiło dalsze zmniejszenie „zaległości”.

Na 208 projektów „w realizacji” składa się 115 projektów z 1979 r. i 93 projekty z lat ubiegłych. Ogólnie omawiany wskaźnik i jego obniżenie oceniamy pozytywnie z tą uwagą, że należy dążyć do dalszego zmniejszenia w tych „zaległościach” udziału projektów z poprzednich lat.

Łączna liczba projektów zaległych (tj. „bez decyzji”, „w próbach” i „w realizacji”) zmniejszyła się poważnie, bo aż o 18,5 proc. i należy to uważać za duże osiągnięcie i przejaw poprawy działalności wszystkich służb, zaangażowanych w administracyjne załatwianie projektów wynalazczych.

Ponieważ wiadomo, że nadal mają miejsce różne przeterminowania i opóźnienia czy to w opiniowaniu, czy też w pozostałych fazach załatwiania projektów, wskazuje to na możliwość i potrzebę osiągnięcia dalszego wzrostu sprawności działania i optymalizowania wskaźników liczbowych. W sposób raczej nieoczekiwany wzrosła (o 89,6 proc.) w 1979 r. obniżka pracochłonności wynikająca ze stosowania projektów.

Oszczędności materiałowe w tonach zmalały w stosunku do 1978 r., a szczególnie dotyczyło oszczędności metali tj. stali i metali nieżelaznych: ubytek wyniósł około 23 proc. i dotyczy głównie metali nieżelaznych. Ten wskaźnik efektów jest w kolejnych latach bardzo zmienny i zależy oczywiście od ukiętnowania poszczególnych zastosowanych projektów, przy czym zmniejszenie projektów dotyczących produkcji odlewów obniża oczywiście oszczędności metali nieżelaznych.

Liczba projektów zastosowanych oddziałujących na poprawę warunków bhp okazała

się w roku 1979 identyczna, jak w roku poprzednim — tzn. bardzo wysoka, najwyższa w całym zjednoczeniu (wynik WSK Świdnik stanowił aż 31 proc. „użytku” całego ZPLiS). Na przestrzeni całego roku 1979 działali nadal Zespoły Oceny Pomysłów w ramach akcji Twórcza Inicjatywa i Dobra Robota. Zespoły odbyły ogółem 30 posiedzeń, tj. o 12 mniej niż w 1978 roku. W działaniu poszczególnych zespołów i organizowaniu przez nie „głęd pomysłów” wystąpiły różne zakłócenia, wywołane zmianami organizacyjnymi w przedsiębiorstwie, jak też będące następstwem zmian osobowych na stanowiskach sekretarzy zespołów, absencji chorobowej członków zespołów itp. trudności. Niemniej sprawa ta wymaga zwiększonej uwagi i sprawniejszego działania w roku 1980. W roku ubiegłym w ramach TIIDR wypłacono łącznie kwotę 109 tys. zł, z tego 82 tys. przypada na tzw. nagrody głędowe, pozostała kwota — to wynagrodzenia od efektów uzyskanych ze stosowania pomysłów, nie będących projektami wynalazczymi.

Najsprawniej działał zespół nr 1 pod przewodnictwem inż. Mariana Kowalczyka i z sekretarzem inż. Ludwikiem Kardasiewiczem. Zespół ten odbył 11 posiedzeń (głęd). Wyodrębnił też należyty zespół nr 4 z przewodniczącym inż. Aleksandrem Drzewieckim, w którym „sekretnarzem” inż. Władysław Stechnij. Zespół odbył 7 posiedzeń. Zespół nr 2 (motocyklowy) zorganizował tylko 6 głęd, zespół nr 3 (metalurgiczny) — 4 posiedzenia, zespół nr 5 (gospodarka materiałowa i sprawy organizacyjne) — tylko 2 posiedzenia. Skromna działalność zespołów nr 3 i 5 w znacznym stopniu wynikała z małego napływu projektów i pomysłów związanych z problematyką ocenianą w tych zespołach. Zespół nr 6 (w OBR) posiedzeń nie odbywał, ale został zreorganizowany, co powinno dać prawidłowe wyniki w 1980 r.

Generalnie trzeba stwierdzić, że praca wszystkich zespołów powinna w 1980 r. ulec poprawie, zwłaszcza dotyczy to większej dyscypliny co do terminów organizowania posiedzeń, a także pewnego ujednolicenia kryteriów oceny i traktowania zagadnień. Celowi temu poświęcone będzie specjalne spotkanie przewodniczących zespołów i ich sekretarzy, które powinno dojść do skutku w kwietniu br. pod przewodnictwem NT. W uzupełnieniu tych informacji można dodać, że obok zespołów TIIDR, poważną pracę w zakresie oceny projektów racjonalizatorskich wykonała Zakładowa Komisja Wynalazczości działająca pod przewodnictwem inż. Jana Jodczyka (SPT), która w 1979 roku odbyła 59 protokołowanych posiedzeń.

Planowane na 1979 r. zamierzenia dotyczące sterowania wynalazczością nie zostały w całości spełnione. Ogłoszono nowe zestawienie „tematyki dla racjonalizatorów”, natomiast nie została spożytkowana wg wstępnych założeń specjalna tematyka dla racjonalizacji zespołowej przygotowana w 1978 r. przez specjalistów, a także nie rozwinęła się związana z tą tematyką akcja umów o dokonanie projektów wynalazczych. Na przeszkodzie stanęły zasadniczo dwa momenty:

- znaczna „część” tematyki specjalnej dotyczyła produkcji motocyklowej i wobec sygnalizowanych zmian — stanęła pod znakiem zapytania;
- główny księgowy wysunął istotne wątpliwości co do możliwości opłacania z funduszu plac poza limitem, tj. ze środków na racjonalizację, różnych etapów realizacji rozwiązań racjonalizatorskich.

Inne sposoby uruchomienia tematyki specjalnej, nawiązujące

do angażowania bezosobowego funduszu plac, podobnie jak próby stosowania tego funduszu dla zmniejszenia zaległości w realizacji projektów przez tworzenie tzw. brygad racjonalizatorskich upadły, ze względu na brak funduszu bezosobowego. Zaplanowanie funduszu bezosobowego na te cele i specjalne wystąpienia do ZPLiS nie odniosły żadnego praktycznego skutku.

Oceniając pozostałe odcinki pracy związanej z racjonalizacją, należy wspomnieć o 6 zorganizowanych konkursach; opracowano i rozprowadzono tematykę dla racjonalizatorów; ukazywały się publikacje, informacje i komunikaty, stosowano środki propagandy wizualnej. Oceniamy jednak, że nie wykorzystano na tym polu wszystkich możliwości; w 1980 r. należy wzmocnić działania propagandowe, informacyjne, popularyzatorskie i pewne oddziaływanie administracyjne — tzn. omawianie spraw racjonalizacji, aktywności na tym polu, terminowości załatwiania itp. — na naradach wydziałowych, odprawach kierownictwa, aktywnie itp. Chodzi głównie o to, żeby sprawy racjonalizacji i aktywnej do niej stosunku nie schodziły z pola widzenia kierownictwa administracyjnego i społecznopartycznego działów i wydziałów oraz żeby możliwie szeroko był krąg pracowników działających na tym polu i troszczących się o jak najwyższe wyniki.

Wyniki uzyskane w racjonalizacji przez przedsiębiorstwo w 1979 r. zapewniają mu nadal wysoką pozycję zarówno w województwie jak i w zjednoczeniu. W skali ZPLiS osiągnęliśmy 3 miejsce pod względem liczby projektów zgłoszonych i zastosowanych (za WSK Mielec i WSK Rzeszów), 5 miejsce w uzyskanych efektach (gdzie dodatkowo wyprzedzili nas jeszcze PZL-WZM Warszawa i PZL-Hydral Wrocław), 4 miejsce w zgłoszeniach do Urzędu Patentowego (za WSK Mielec, PZL-Hydral Wrocław i Instytutem Lotnictwa), 3 miejsce — w uzyskanych patentach względnie świadectwach ochronnych z Urzędu Patentowego (ustępujemy tu WSK Mielec i Instytutowi Lotnictwa); osiągnęliśmy korzystny wskaźnik, jeśli chodzi o projekty nie rozpatrzone oraz pozostające w realizacji na koniec roku. Natomiast zdecydowanie wyniki najlepsze w zjednoczeniu wyniki osiągnęliśmy we wdrażaniu projektów poprawiających warunki bhp i w korzyściach płynących z zawarcia umów o rozpowszechnienie naszych projektów do innych przedsiębiorstw (dział OWP sfinalizował 10 umów, wpływy wyniosły 654 tys. zł). Korzystnie — na ile innych zakładach ZPLiS — ukazywały się nakłady na wynalazczość, obniżka pracochłonności i oszczędności materiałowe w tonach. Wszystkie wymienione wskaźniki jak i pozostałe pominięte tu wskazują na przynależność WSK Świdnik do ścisłej czołówki zjednoczenia na polu racjonalizacji. Ilość spraw spornych nie uległa istotnej zmianie, ale zma-

lała ilość decyzji jednostek zewnętrznych, korygujących przyjęte w WSK Świdnik ustalenia, co wskazuje na poprawność prawną działania ze strony przedsiębiorstwa.

Wszystko to upoważnia — pomimo mniejszej liczby zgłoszonych i zastosowanych w 1979 r. projektów — do pozytywnej oceny obsługi racjonalizacji.

Egzekutywa KZ przedstawiona informację uznała za wyczerpującą, wysoko oceniła sprawność pracy działu racjonalizacji, zalecała wzmocnienie pracy nad umosowaniem ruchu racjonalizatorskiego i jego pobudzeniem w OBR. Ponadto przyjęła do realizacji wnioski określające zamierzenia na 1980 r., są to:

♦ Zintensyfikowanie dotychczasowych działań, które powinny zapewnić uzyskanie jak najwyższych wyników ilościowych i efektów w 1980 r. oraz zmniejszenie wszelkich „zaległości” w stosunku do projektów wynalazczych przez:

- ♦ skracanie obiegu projektów, poprawę terminowości oceny, kwalifikowania, realizacji, wdrażania i wynagradzania projektów;
- ♦ tworzenie zespołów wdrożeniowych, wynagradzanych — w razie braku innych możliwości — poprzez fundusz nagród za udział w realizacji projektów wynalazczych;
- ♦ dążenie do maksymalnego ograniczenia liczby niezałatwionych projektów zgłoszonych przed 1 stycznia 1979 r.;
- ♦ systematyczne ogłaszanie konkursów racjonalizatorskich głównie tematycznych, zmierzające do zapewnienia równomiernego — na przestrzeni roku — napływu zgłoszeń projektów.

Opracowanie i ogłoszenie tematyki dla racjonalizatorów;

- ♦ dokonanie selekcji, zaktualizowanie i zrealizowanie w aktualnym zakresie i dostępnymi drogami tematyki specjalnej — zespołowej opracowanej w 1978 r.

Zawieranie umów i dokonanie projektów wynalazczych.

Prowadzenie działalności propagandowej i popularyzatorskiej, dotyczącej spraw racjonalizacji, czołowych racjonalizatorów, działaczy, potrzeb i możliwości działania na polu racjonalizacji.

Stosowanie wyróżnień, odznaczeń i innych form uhonorowania pracowników najbardziej aktywnych na polu racjonalizacji i wynalazczości.

Kontynuowanie różnych form pracy ZKTIR oraz kół wydziałowych KTIR (współzawodnictwo kół i międzyzakładowe, akcja zobowiązań i deklaracji racjonalizatorskich, wymiana doświadczeń itp.).

Inicjowanie społecznej kontroli, przeprowadzenie społecznego przeglądu stanu wynalazczości, pomocy technicznej i prawnej dla racjonalizatorów ze strony KTIR i służb przedsiębiorstwa.

Nowe specjalności w ZST

W roku szkolnym 1980/81 w Zespole Szkół Technicznych w Policealnym Studium Zawodowym będzie prowadzona nowa atrakcyjna specjalność: elektryczna i elektroniczna automatyka przemysłowa. Kandydaci są rekrutowani wśród absolwentów liceum ogólnokształcącego.

Nauka będzie trwała 4 semestry, a absolwenci otrzymają dyplom technika elektronicznego i mają zapewnioną pracę w WSK głównie w serwisie obrabiarek sterowanych numerycznie.

Wśród wykładanych przedmiotów znajdują się między innymi: — Podstawy technologii i konst-

- rukcji mechanicznych,
- Podstawy elektrotechniki,
- Podstawy elektroniki,
- Elementy i układy automatyki,
- Podstawy automatycznej regulacji,
- Miernictwo elektryczne i elektryczne.

Zajęcia z pracowni elektrycznej i automatyki będą odbywać się w laboratoriach Politechniki Lubelskiej, a zajęcia praktyczne w wydziałach WSK.

Nadobowiązkowo będzie prowadzony lektorat z języka angielskiego dla początkujących i zaawansowanych.

KRAJOZNAWCZE wedrownik WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

Co w tym roku zaplanowało PTTK?

Wszyscy myślimy już więcej o lecie niż o kończącej się zimie. Ponieważ lato ma być właściwie, że szybko przemija, warto dziś już wiedzieć co można wybrać z imprez turystycznych. Oddział PTTK zaplanował na ten rok następujące rajdy: kolarski do Miejsce Pamięci Narodowej oraz piesze: Roztocze Włosna, Wyżowienia, Księżycowy, Nocny, Złotego Liścia i Andrzejkowy. Ponadto jak co roku turyści nasi mogą wziąć udział w Ogólnopolskim Świętokrzyskim Rajdzie

Metalowców, który odbędzie się w dniach 22-24 maja i motorowych. Z imprez pieszych najbliższy terminem jest rajd po Roztoczu. Start odbędzie się 2 maja ze Szczebrzeszyna. Trasa wiedzie po terenach Roztocza Środkowego przez Kosobudy, Feliksówkę, Lipsko, Zdanów do Zamocia. O innych imprezach będziemy starali się przypominać na bieżąco. Przy okazji warto przypomnieć legendę związaną z miejscem leżącym na trasie rajdu:

ZJAWISKO

Miedzy Feliksówką a Lipskiem od strony wschodniej znajduje się wzniesienie mające ponad 200 m. Pod szczytem zachowały się ślady wałów dawnego grodziska. Poniżej na zachód od grodziska na łące, wiosna białej od stokrotek, znajduje się źródło a nieco opodal kapliczka św. Romana. Woda w źródle, według wierzeń ludowych ma własności uzdrawiające i odmładzające. Skąd wywodzi się takie wierzenie można przypuszczać na podstawie następującej legendy:

Przed wieloma wiekami gdy nieprzebyte bory i knieje pokrywały tereny Polski, na Roztoczu, młody książę wraz z przyjaciółmi wybrał się na łowy. W lasach było różnego zwierza bez liku, a najwspanialszym oczywiście był tur. Każdy chciał mieć to najwyższe trofeum. Książę w czasie polowania strzelił do тура raniąc go lecz zwierzę zaczęło uciekać. Podniecony myśliwy pogonił za

nim, a dopadłszy stoczył zwycięską walkę. Padające zwierzę rogiem zraniło ciężko młodzieńca. Zagubiony w kniei książę leżał na mchu wyczerpany upływem krwi, a wargi pekały mu z gorącości i pragnienia. Słabnącym głosem zaczął przyzywać matkę, która niejednokrotnie służyła mu radą i pomocą jak wierny druh. Po chwili usłyszał jej głos: „synu odgarnij darń koło siebie”. Resztkami sił szarpnął kępę trawy przy sobie i wówczas w miejscu tym trysnęła źródła woda. Dzięki niej młodzieńiec choć osłabiony doczekał po kilku dniach nadejścia swoich współtowarzyszy. Ocalony książę na wzgórze postawił grodzisko panując długo i sprawiedliwie a okoliczna ludność darzyła go miłością i szacunkiem. Kiedy i kto nazwał to miejsce Zjawiskiem dziś trudno dociec. Czy woda w źródle ma przypisywane jej moce najlepiej przekopać się samemu.

J. K.

Biała Dama z Zawieprzyc

Perły, złoto i inne cenności stanowiły ładunek karawany wozów które wiodł kasztelan Granowski z wyprawy pod Wiedniem do rodzinnych Zawieprzyc. Oczy uśmiechały mu się na myśl jak rozbuduje swój zamek i wyposaży w luksusy. Istotnie, po hucznych biśiadałach wyprawianych z racji szczęśliwego powrotu, zaufany sługa kasztelana Ambroży sprowadził szybko całą plejadę majstrów różnych specjalności i rozpoczęto przebudowę zamku. Przy pracach zatrudniano jeńców odebranych Turkom pod Wiedniem i przywiezionych do Zawieprzyc. Lustując prowadzone prace kasztelan zwrócił uwagę na parę młodych ludzi, których uroda rzucała się w oczy. Pracowali ze wszystkimi w milczeniu, a w chwilach przerwy rozmawiali ze sobą unikając konfliktów z innymi. Od młodej, pięknej kobiety, mimo zniszczonego stroju kasztelan nie mógł oderwać oczu. Zwierzył się z tego swojemu przyjacielowi Tęczyńskiemu z Jakubowic. Ten namówił kasztelana by brankę przeniesiono do zamku tak by zawsze była w pobliżu. Usłuszny Ambroży przyniósł wieści swemu panu, że branka jest wysokiego rodu i pochodzi ze słonecznej Italii. Oznajmił dziewczynę, że zwolniona jest z prac i wolą jasnie pana dostanie nowe szaty i będzie pełnić służbę w komnatach zamkowych. Uśmiech zakwitł na twarzy dziewczyny zaraz też zapętała o los swego towarzysza. Ale sługa oznajmił, że polecenie pańskie dotyczyło tylko jej osoby. Dobrze wiedział, że ów piękny młodzieniec jest narzeczonym dziewczyny, księciem włoskim. W czasie podróży do Grecji wraz z narzeczoną został uprowadzony przez Turków i tak oboje znaleźli się pod

Wiedniem. Tymczasem dziewczynę przystrojono w bogate szaty, obuto w nowe pantofle i utrefiono włosy. Kasztelan kazał jej przyjść do siebie. Na widok jej urody w odpowiedniej oprawie staremu rozpustnikowi błysnęły oczy. Biedna Włoszka ludzka się, że to co ją spotkało podkopywane było współczuciem i życzliwością. Jęła prosić kasztelana by pozwolił jej i narzeczonemu powrócić do ojczyzny. Nie przepuszczała, że jej nadzieje tak szybko i okrutnie zostaną przekreślone. Kasztelan gwałtownie objął ostopiałą dziewczynę i powiedział iż jeśli będzie miła i posłuszna to może zyskać jego łaskę a o przyjacielu niech nigdy nie wspomina. Zrozpaczona długo płakała w swoim pokoju. Zażalowała, że uwolniono ją od ciężkiej pracy, tam była blisko ukochanego i razem było im lepiej. Po kilku dniach kasztelan znów wezwał ją do siebie ale napotkał na zimną pogardę dziewczyny. Ani klejnoty ani stroje nie zmieniły jej postawy. Dumny magnat zawrzał gniewem i kazał dziewczynę zamknąć w wieży a młodzieńca przykuć do tacek i wozić ciężary pod oknem uwięzionej. Dziewczyna płakała całymi dniami nad niedolą ich obojga a młodzieniec stawał się coraz bardziej wyczerpany. Wspomnienia rodzinnego pałacu we Florencji i szczęśliwych lat dzieciennych w słonecznej ojczyźnie czyniły ich los jeszcze tragiczniejszym. Część sług Granowskiego była do głębi poruszona losem tych dwojga pięknych, młodych ludzi. Zorganizowano młodym ucieczkę. Łódź pod osłoną nocy przewiozła ich na drugi brzeg Wieprza a tam postawiono konie, którymi mieli uciekać dalej. Niestety, Ambroży

TYDZIEŃ CZYSTOŚCI WÓD

Woda znaczy życie

Choć pierwsze ostrzeżenie naukowców o niszczeniu i skażeniu przyrody pojawiły się w wydawnictwach fachowych już kilkadziesiąt lat temu nie spędzały one snu z powiek większości społeczeństw. Dopiero w 1967 roku problem ochrony środowiska oficjalnie przedstawiono na forum XXII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Zwrócono wówczas uwagę na systematyczne pogarszanie się naturalnych warunków życia ludzi na całym świecie. Już obecnie fatalny stan czystości rzek, a co za tym idzie i mórz, jest przyczyną wielu schorzeń i zatrucia. Około 20 proc. dna Bałtyku stanowią strefy martwe biologicznie. Ścieki przemysłowe i środki stosowane w rolnictwie powodują zanieczyszczenie mórz i rzek. To z kolei jest przyczyną skażenia przez ptaki bezpłodnych jaj, urodzin martwych ssaków morskich, schorzeń i śmierci ryb i ludzi. Z Inicjatywy Polski w 1973 roku w Gdańsku obradowała konferencja 7 państw bałtyckich nad projektem konwencji o ochronie rybołówstwa i zasobów żywych Bałtyku. Była to pierwsza w świecie próba wzięcia pod ochronę tego co żywe w całym zbiorniku wodnym. Obecnie nikt już nie ma wątpliwości co do zagrożenia środowiska w jakim żyją ludzie.

Socjalistyczny model reakcji na zainicjowaną sytuację jest jeszcze młody i w stadium tworzenia. Tym większa rola nas wszystkich zdających sobie sprawę, że

gwałtownie zmieniając i zanieczyszczając środowisko człowiek przyczynia się do nieodwracalnej zagłady tysięcy gatunków. Rozwój nauki oraz wzrost biologicznej, humanistycznej i estetycznej świadomości jak i odpowiedzialności społeczeństwa może wywrzeć niemały wpływ na złagodzenie gwałtownie zachodzącego procesu. Wydawane są coraz ostrzejsze przepisy wymagające odprowadzania do rzeki ścieków przemysłowych i komunalnych po uprzednim oczyszczeniu. Wiele przedsiębiorstw woli płacić

kary niż podporządkować się przepisom i budować filtry czy odstojniki. Ale za żadną cenę nie odkupi się życia raz zgładzonego. Zmienił sytuację może tylko rozsądne i ludzkie podejście do zagadnienia z wybiegnięciem myśli w przyszłość. Każdy członek naszej społeczności nie powinien być obojętny na krzywdę wyrządzaną przyrodzie w której skład i my wchodzimy.

Przecież broniąc środowiska w którym żyjemy bronimy samych siebie i przyszłych pokoleń...

s.

A czy znasz ty bracie młody twoje ziemie...

LUBLIN - ZAWIEPRZYCE

Z nadejściem wiosny wzrasta ruchliwość i tęsknota od wieków towarzysząca ludzkości za wyprowadzaniem w nieznane. Jak przedtem, na łamach *Wedrownika* będziemy czytelnikom proponować wyjazdy w okolice Świdnika, gdzie coś interesującego można zobaczyć.

Proponujemy więc wyjazd do Zawieprzyc z nie omijaniem dekawych miejscowości przy trasie, odległych o 18 km od Lublina. Dla zmotoryzowanych trasa krótka a więc tania, dla kolarzy odległość do pokonania. Z Lublina należy wyjechać ulicą Turystyczną w kierunku Łęcznej. Kilkaśmet metrów za przejazdem kolejowym w lewo droga do ruin zamku w Jakubowicach Murawianych (około 1 km). Zamek wzniesiony na malowniczym wzgórzu o urwistych zboczach. Wybudowali go na przełomie XVI-XVII wieku Tęczyńscy w ręce których dobra przeszły od Sobieskich. Przebudowywany wielokrotnie przechodził w ręce kolejnych właścicieli. Należał do A. Grodzkiego, który zamieszkiwał do 1944 r. Obecnie w ruinie. U podnóża góry zamkowej zachowała się XIX-wieczna neogotycka brama. Pod zamkiem na zboczach górznięcej zachowały się ślady lochów. W ruinach kręcono sceny do filmu „Czarne chmury”. Zachowały się też resztki parku krajobrazowego.

Po zwiedzeniu Jakubowic dalej należy jechać do Łuszczowa szosą biegnącą przez płaskowyż łuszczowski. W Łuszczowie szosa lokalna wiedzie do Kijana (4 km). Miejscowość ta położona jest nad Wieprzem wyłaniającym się z głębokiego koryta wyżłobionego w płaskowyżu łuszczowskim. W pięknym parku w dworcu Sonnenbergów mieści się technikum ogrodnicze. Jest ono kontynuacją szkoły rolniczej założonej w 1913 r. W parku rosną 80-letnie cisze. Obok znajduje się kościół barokowy z również barokowymi

oltarzami. Wewnątrz kościoła portrety fundatora A. Miączyńskiego, Sauguszków i Sapiechy oraz nagrobki rodziny M. Skłodowskiej. W zakrytych sekretach debory inkrustowany kościół sionów. Trasa skręca na północny-zachód w kierunku Spiczyna (7 km). Tutaj Bystrzyca wpada do Wieprza. Od Spiczyna droga biegnie naszym ok. 2,5 km. Z daleka widoczna w prawo grobla w kierunku Wieprza przez który jest przejazd mostem do widocznych ruin zamku zawieprzkiego. Zamek w XVII wieku, zniszczony częściowo w czasie najazdu szwedzkiego w latach 1672-79 odbudowany w stylu barokowym. W 1838 roku pożar strawił zamek, który popadł w ruinę. Z dawnych czasów zachowały się zarysy parku i fragment baszty. Z dawnych budowli zachowała się kaplica z malowidłem sądu ostatecznego na suficie, spichlerz dworski, oranżeria z kolumnadą i koło bramy barokowej dawny dworek. Ponadto w odbudowanej po wojnie oficynie mieści się obecnie szkoła. Tablica wmurowana w jej ścianę poświęcona jest M. Skłodowskiej, która tu często przebywała u dziadka dzierżawcy dobra Ostrowskich. Z ruin zamku wznoszącego się na wysokości skarpi jest piękny widok na Wieprz i okoliczne łąki.

Warto wspomnieć, że we wrześniu 1939 roku w Zawieprzycach przeprawiał się przez Wieprz gen. Kleeberg wraz ze swymi oddziałami wycofując się w kierunku Końca. Wracać można z Zawieprzyc tą samą drogą lub dalej do Jawidza z którego w lewo droga przez las prowadzi do Niemiec.



fol.: M. Knapniński

W księżycowe noce po ruinach zamku krąży postać kobieca w białej szacie. Miejscowa ludność nazywa ją Białą Damą, wciąż szuka ona swego ukochanego, który zagubił się pod ruinami.

J.K.

WIADOMOŚCI Z MIASTA

O ogórkach i papryce

Nasiliły się ostatnio narzekania klientów na obsługę w sklepie warzywniczym usytuowanym przy ul. Sławińskiego obok Świdnickiej. Z przykrością przekazyjemy więc pani kierującej tą placówką uwagę klientów, którzy po ubiegłorocznej sławnej historii z różnymi cenami tej samej papryki stracili zaufanie nawet do pani o której pracy nie tak dawno pozytywnie pisała nasza gazeta. Docierając do nas ostatnio skargi dotyczą błyskawicznego nakręcanego sposobu naliczania należności, nadpsutych warzyw znajdujących dziwnym trafem zawsze na dnie torebki i nie ujętej obsługi. Postanowiliśmy przekonać się „na własnej skórze”. A, że pojawiła się właśnie papryka ustawiliśmy się w kolejce z prawej strony lady. Na początku kolejki pan kupował słoik ogórków, które podawane przez kierowniczkę sklepu przez piramidkę puszek, słoików i butelek ustawionych na ladzie wyładowały na podłodze zamiast w ręku klienta. Kupujący ostro skarcony pobierał szkło, zapłacił należność i grzecznie poprosił o wieszającą w zasięgu wzroku książkę z cennikiem i zażądał. Przez kilka minut nikt na jego prośby nie reagował, później pani stwierdziła, że książkę nie dostanie a na uwagi osób z kolejki, że przecież obowiązana jest udostępnić książkę z cennikiem, słoików i butelek, że faktów jej nie potrzeba.

Pani nadal obsługiwała klientów ignorując pana od ogórków, mnie zważyła pół kilo papryki — gdy wychodziłam dyskusja, której nie sposób tu przytoczyć — trwała. Nie wiem z jakim skutkiem. Dopiero wieczorem w domu odkryłam, że jeden z czterech straków papryki kupionych

za 35 zł był w połowie zepsuty. Zabrakło mi odwagi by reklamować ten „przedni” towar. Gdy wystąpiłam do sklepu nazajutrz książka z cennikiem i zażądałam w widocznym miejscu już nie było. Po kilku dniach — dziś, w dniu pisania o tej historii to znaczy 19 stycznia — też. A ja choć bardzo lubię zieleńki nie będę chciała robić zakupów w tym sklepie.

M. Balicka

Zapytujemy Miejską Służbę Drogową w Świdniku — kiedy zdecyduje się na usunięcie śladów swojej działalności w postaci poprzecznego przekopu jezdni uczynionego z okazji ustawiania podświetlonego znaku (!) drogowego przy parkingu obok WSK.

Jeśli na zrobienie porządku się

Niechlubne ślady

nie zanoszą prosimy o ustawienie w tym miejscu kolejnego znaku, oczywiście podświetlonego, który by informował, że w tym miejscu każdy kierowca z powodzeniem może uszkodzić swój pojazd. Prosimy o szybkie działanie.

ra.

Brudne napoje!

Kolejny „eksponat” produkcji Wytwórni Wód Gazowanych GS w Świdniku dostarczył do redakcji jeden z pracowników zakładu. W butelce quick coli otrzymanej przez niego z rozdziału na wydziały znajduje się trudny do identyfikacji przedmiot, który pływa a wyglądem przypomina coś bardzo obrzydliwego. Poza tym zawartość butelki jest mętna, na pewno w żaden

sposób nie spełniająca cyrowanej normy. Ponieważ nieustannie mamy dowody niechlujstwa panującego we wszelkiej wymienionej fabryce a przeciwdziałania temu nie widać, pozostaje nam tylko ostrzeżenie: Nie pijcie ludzi tego co proponuje GS w Świdniku. Grunt to zdrowie. A co na to Sanepid?

ra.

Nowa przychodnia miejska

W naszym bardzo dynamicznie rozbudowującym się mieście coraz bardziej uciążliwy jest brak drugiej miejskiej przychodni lekarskiej. Dlatego godny odnotowania jest fakt rozpoczęcia prac przygotowawczych przy realizacji tej potrzebnej miastu inwestycji. Jako ciekawostkę należy podać, że nowa placówka służby zdrowia zostanie wyposażona w komputerowy system rejestracji chorych, co pozwoli m.in. na zamawianie wizyt z kilkudniowym nawet wyprzedzeniem. Natomiast

laboratorium korzystające z najnowszej aparatury diagnostycznej wpręgnie również komputer do opracowywania wyników. Z niecierpliwością oczekujemy na przekazanie obiektu do użytku.

O KULTURĘ NA SZLAKU

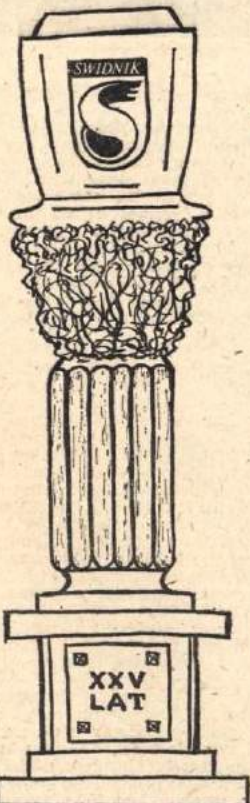
Za nami zimowe dni. W ich miejsce przybywa upragniona WIOSNA. Robi się nam raźniej. Tu i ówdzie już słychać śpiewy ptaków ale od nich jeszcze odważnie zaczynają zwiastować wiosnę syrenki, fiaciki, trabanty i inne mechaniczne konie. Wraz z porą wiosenną rozpoczyna się okres wyjazdów. Każdy, kto chce miło wspominać wyścizkę krajową a w szczególności zagraniczną musi ją najpierw do końca zaplanować i w miarę wcześniej przygotować się do niej. Nigdy nagle, nigdy pochopnie! Prawdziwy turysta nie może zapomnieć o zapoznaniu się z „Kartą turysty”, stosowaniu do jej zaleceń. Chcemy przelecieć by inni turyści nie skarżyli się na nas, by po naszej wizycie przyroda nie płakała, by nasza obecność nie była ciężarem dla otoczenia. Jadąc za granicę trzeba dodatkowo pamiętać o tym: kim się jest, reprezentantem narodu, leżącym się wysoka kultura. Pamiętać należy o tym, że by opuszczając obcy kraj zostawić po sobie jak najlepsze wrażenie — to bardzo ważne. Planując wyjazd nie stawiamy się na uzyskanie korzyści materialnych, bo wtedy radość i uroda wyjazdu przesłoni strach, niepokój, czasem nawet wstyd. Zachowanie umiaru i tolerancji to połowa udanego wyjazdu. Nieraz mieliśmy okazję oglądać „pseudoturystów”. Dzięki nim właśnie cierpią inni wyjeżdżający i opinia naszego kraju. Są osoby dla których jedynym celem samym w sobie jest handel. Nieważne zwiedzanie, nieważny wypoczynek — ważne jest fifty-fifty, byle co i byle gdzie. Pewien czasowicz miast czerpać urok i atrakcje związane z po- bytem za granicą, przez dwa tygodnie ugnął się z kartonami „Marlboro” by w końcu pod strachem przemycać je z powrotem

Idzie wiosna



fot.: M. Knapieński

Trudno powiedzieć czym spowodowane jest spóźnione przybycie wiosny. Jak nas poinformowano ma ona kłopoty z pokonaniem panoszącej się ciągle jeszcze zimy. Do akcji pomocy wiosnie, włączyły się nawet dzieci. Przedszkolaki z jedynki spaliły marzannę (symbol zimy) i wszystko wskazuje na to, że wiosna jednak będzie.



KARPIŃSKI BO

Jeśli chcesz wypocząć

wych, jakie obowiązują i bezwzględnie stosować się do nich. Przede wszystkim musimy zwrócić uwagę na ograniczenie szybkości, wyprzedzanie na zakrętach, czy przekraczanie linii ciągłych. Należy pamiętać, że za łamanie przepisów nie płaci się złotówkami. Radziłbym również zostawić w domu takie nawyki jak: rysowanie kółka na chole, pukanie się między oczy, groźne pięścią czy uchiłanie szyby z wiazanką typu „baranie, jak jedziesz?”. Należy natomiast starać się być dżentelmem. Przejawia się to w tysiącach grzeczności, do których można zaliczyć: włączanie prawego kierunkowskazu, gdy jest się wyprzedzanym, nie zaśmiecanie parkingu, umożliwienie wjazdu przed siebie, gdy ktoś pomylił pasy itd.

itp. Należy również bacznie obserwować zachowanie się miejscowych kierowców i natychmiast wykluczyć odpowiednie wnioski. W odczuciu naszych kierowców, moim również, Bułgarczy czy Jugosłowianie jeżdżą agresywnie i niezbyt ostrożnie, lepiej nie wchodzić im w drogę. We Włoszech np. kierowcy jeżdżą bardzo dynamicznie, brawurowo ale jednocześnie umiennie. Potrafią też bez pozwolenia wciskać się w najmniejszą lukę przed masę samochodu. W takich przypadkach lepiej ich wpuścić i stosować podobną metodę jazdy, niż denerwować się i protestować, to nic nie da. Pokonując tereny góryste należy w szczególności zwrócić uwagę na zakręty i nie ryzykować wyprzedzaniem w miejscach niebezpiecznych. W wysokich partiach gór przy zjeżdżaniu w dół, możemy odczuć obniżenie mocy silnika oraz szum w głowie, zatkanie uszu, osłabienie. Dzieje się to za przyczyną zmiany ciśnienia na dużych wysokościach. Przy złym samopoczuciu najlepiej przerwać jazdę i odpocząć. Przed wyjazdem nie zapomnijmy o dokładnych mapach i planach większych miast. Ostrożność przed podróżowaniem nocą w pojedynkę lub nocowanie na „dzikich campingach” np. na terenach Rumunii. Jeśli chodzi o pieniądze, dobrze jest mieć oprócz często wypłacanych talonów, trochę gotówki. Nie na wszystkich punktach granicznych można talony wymienić a placówki np. „IBUSZU” działają tylko w miastach i często mają ograniczone godziny urzędowania np. od 8-12 w południe.

Wszystkim potencjalnym wędrownikom życzyć pięknych tras i wrażeń, najwspanialszego bagażu, którego żaden celnik nie będzie w stanie zarekwizować. Do zobaczenia na szlakach!

Alfred Bondos

- Widzisz Jasie herb Świdnika?

- A ja myślałem dziadziusiu, że to jest Barbasapa...

Życzenia i nadzieje kibiców

Ani się obejrzelśmy, a tu już piłkarska wiosna i pierwsze niespodzianki. Oto np. lubelski Motor zremisował niespodziewanie u siebie z Hutnikiem Kraków 3:3. Lider tabeli prowadząc trzy zera do 75 minut spotkania dał sobie strzelić w ciągu następnych 7 minut gry aż trzy bramki!?

Aż strach pomyśleć, gdyby to nasi piłkarze rozpoczęli w ten sposób. Nie czas jednak na przypominanie i przeżywanie pierwszych wydarzeń. Przed nami następne kolejki spotkań i spojrzenie na własne podwórko. Po miejmy nadzieję solidnie pracować w roli zawodowców. Piłkarze Avii muszą wszystkie swoje zamiany w rundzie wiosennej kształtować mocno perspektywicznie. Trzy najbliższe miesiące na boisku muszą być okresem jedności i

zwartości zespołu w konsekwentnym, kolektywnym działaniu.

Musi to być także czas wypełniony żmudną pracą na treningach. Dopóki piłkarze nasi nie wyszli na boisko, wszystko szło na bok. Od marca poczynania ich obserwują i załoga i środowisko. Jeżeli nadwyręzą kredyt zaufania, jeżeli zaczną tracić punkty, sytuacja ich nie będzie do pozazdrośczenia. Piszemy o tym na wszelki wypadek (odpukując oczywiście w nie malowane drzewo) choćby tylko z tego powodu, że ich rozkład jazdy już na samych początkach nie jest łatwy. Dla przypomnienia w pierwszym meczu mierzą się ze stołeczną Gwardią, w drugim z Radomiakiem, w trzecim z Motorem a w czwartym z rewelacyjnym Hutnikiem. Życzymy piłkarzom Avii

zdobycia jak największej ilości punktów i bramek w czterech pierwszych meczach.

Chcielibyśmy również aby zaprezentowali się oni w wiosennej rundzie rozgrywek z jak najlepszej strony. Obcy pokazali wreszcie dobry futbol. Bo na piłkę szablonową, prymitywną i nudną przykro patrzeć i szkoda naprawdę czasu! Liga piłkarska ruszyła! Znowu pójdziemy na stadion Avii. Chcielibyśmy jednak naprawdę nie wychodzić z niego rozczarowani. Wprost przeciwnie. Wznosząc tradycyjny okrzyk — heja Avia! — pragniemy serdecznie oklaskiwać piłkarzy i cieszyć się ich sukcesami. A tego życzą sobie wszyscy ci, którzy nie stracili jeszcze serca dla piłki nożnej.

M. K.

TO I OWO NA SPORTOWO

ZAPISKI SZKOLENIOWCA

Smutna piłkarska jesień zgromadziła na kolejnych zajęciach prawie wszystkich piłkarzy. W tej sytuacji poleciłem chłopcom uprzątnięcie lokalu klubowego z zalegających butelek. Chłopcy o choczko przystąpili do działań w grupach tematycznych, sortując przy okazji wnoszone szkło.

Wszyscy przeżyliśmy moment silnego wzruszenia, zobaczywszy pod stołem butelek zagubioną przed rokiem piłkę. Gospodarz klubu wywróżył z tego faktu pomyślny przebieg rundy wiosennej.

Jeszcze więcej uciechy sprawiła nam zapomniana butelka si-

kacza — cichutko drżące w kępie. Rozpiłymi sprawnie butelczyną, wspominając z rozrzewnieniem wioły naszego zespołu. Gdy wreszcie było gdzie uiszczyć, chłopcy zaczęli pytać o najbliższe wyjazdy zagraniczne, co tam nowego z forą i jakie mają aktualne notowania transferowe.

Przejmując inicjatywę w swoje ręce i aby nie zepsuć tej uspaniałej, sportowej atmosfery, przypomniałem chłopcom, jakie upominki mogą wziąć ze sobą. Mając na uwadze także wychowawczą rolę sportu ostrzegłem, że sprzedawanie poza granicami kraju klubowych piaszczy skórzanych jest wysoce nieetyczne. Chłopcy tradycyjnie dali słowo sportowca, że takie transakcje się nie powtórzą, a ja w nagrodę obiecałem od dziś nową metodę treningu. Polega ona na tym, że zadaje zawodnikowi pytanie: co zrobi w danym momencie z piłką, która znalazła się przypadkiem obok jego lewej nogi, a on udziela odpowiedzi dotąd, aż zgadnie! Chłopcom tak się spodobała ta metoda, że z bardziej męczących form zrezygnowaliśmy definitywnie!

Z kolei udzieliłem głosu naszemu „bankowi informacji”. Opowiedział chłopcom kilka anegdot z ugrupowań centralnych, potem puścił „świerczyki”, które przywiózł z Dani i mówił wiele o kłopotach przeciwników z żonami czy celnikami. Ta część zajęć wywarła na chłopcach bardzo silne wrażenie i natychmiast obiecali, że będą bić swoje żony niejako symbolicznie (bez znaków), a na granicy maksymalnie wzmożą czujność i spryt.

Podziękowałem chłopcom za utrzymywanie wysokiego morale i ucałowałem wszystkich na odchodne, bo przecież nie wiadomo, kiedy zobaczą każdego z nich następnym razem!

Jako trener przykładam dużą wagę do prawidłowego obcowania zawodnika i szkoleniowca w trakcie wspólnej pracy!

Wasz trener (klasy VII „b”)

GŁOS ŚWIDNIKA

Dekadówka Samorządu Robotniczego WSK „PZL Świdnik”
Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51, rozgłosni 51-52. Redaguje zespół w składzie: Marja Bałucka (redaktor naczelna), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierchoś oraz kolegium. Korekta: Barbara Ciochek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skrótów.
z. 568 z dn. 20.03.80 r. — W-7 3000

Spotkanie

Z udziałem przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych oraz przedstawicieli najwyższych instancji polityczno-administracyjnych z siedzibą w Świdniku — 16 marca br. odbyło się spotkanie z siatkarzami Avii, którzy awansowali ponownie do I ligi. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: sekretarz KW PZPR WŁADYSŁAW KOWAL, sekretarz WRZZ JAN TKACZYK, prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu w Lublinie ROMAN MALYSZEK, I sekretarz KM PZPR w Świdniku TADEUSZ TYMO-SZUK, naczelnik miasta Świdnika STANISŁAW KUCHARUK, I sekretarz KZ PZPR MIECZY-SŁAW KOC, dyrektor naczelnego przedsiębiorstwa JAN CZOGALA

oraz przewodniczący Rady Zakładowej ZDZISŁAW MAZUR. Składając gratulacje siatkarzom sekretarz KW PZPR Władysław Kowal wręczył jednocześnie li gratulacyjny od I sekretarza KM PZPR Władysława Kruka. Młodej drużynie Avii wręczył puchary ufundowane przez Wojewódzką Federację Sportu WRZZ, Urząd Miejski i samorząd robotniczy. Nagrody otrzymał także szkoleniowiec i zawodnik a działaczom wręczono dyplomy. Po krótkiej przerwie z siatkarzami Avii spotkała się kibice w kwietniu br. na turnieju o Puchar Polski organizowanym w Świdniku. W turnieju tym obydwa zespoły II-ligowej weźmie również udział warszawska Legia.

k.



Zakładowy turniej siatkówki

W ostatnim dniu lutego br. zakończył się trwający od początku stycznia turniej piłki siatkowej. Puchar przechodzi ufundowany przez ZZ SZMP zdobyła drużyna reprezentująca Zespół Szkół Technicznych pokonując zespół z wydziału obrabiarek sterowanych numerycznie. W meczu o trzecie miejsce zwyciężyli siatkarze z wydziału agro wygrywając z drużyną z wydziału prób i badań.

Do udziału w rozgrywkach przystąpiło 10 zespołów. Najpierw odbywały się eliminacje w dwóch grupach składających się z pięciu drużyn każda. Ubiegłoroczni triumfatorzy czyli siatkarze z wydziału obróbki mechanicznej II i zdobywcy drugiego miejsca — reprezentanci z wydziału agro zostali rozstawieni, a do nich doszły pozostałe zespoły. W grupach odbywały się mecze „każdy z każdym” do dwóch wygranych setów, a następnie rozegrano w systemie pucharowym półfinał i finał.

Oprócz drużyn z wydziałów: budowy prototypów i obróbki plastycznej, które stawiały się w niekompletnym składzie bądź oddawały mecze walkowerem, pozostałe drużyny reprezentowały dość wyrównany poziom gry. W zasadzie było w zasięgu każdego zespołu biorącego udział w rozgrywkach finałowych wygrać turniej lecz było wyraźnie widać brak zgrania i koncentracji mimo, że niektóre sety stały

na dość wysokim poziomie sportowym.

Najrówniej i najlepiej jedyną grali uczniowie i oni zdobyli puchar. Również trzy najlepsze zespoły otrzymały skromne upominki i propozycje, które wręczył przedstawiciel Zarządu Zakładowego SZMP, Rady Zakładowej i TKKF oraz niektórzy mogli skorzystać z lotu śmigłowcem.

Celem turnieju była popularyzacja gry w siatkówkę i zarzek aktywnej formy wypoczynku. Ale tylko nieliczni kibice przeszli popatrzeć na grę swoich kolegów, a szkoda. Jak zauważyłem w meczu o pierwsze miejsce drużynie ze szkoły znacznie lepiej się grało przy dopingu kolegów.

Za minus tych rozgrywek należy uznać znaczne ich rozciągnięcie w czasie, jednak spowodowane trudnościami organizacyjnymi, gdyż nie było sali. Drużyny grały co drugi tydzień, salę ZST, gdzie ponadto ze względu na czasowe nie można było dobrze się rozgrzać. Jedynie do ostatniego meczu rozegranego w hali Avii w ramach czasu przeznaczono na treningi TKKF-u.

Słowa podziękowania należą się kolegom, którzy wszystkich meczów społecznie sędziowali przede wszystkim kol. Ani i która turniej zorganizowała, dbała nad jego przebiegiem.

(ek)

